

# Nowoczesny Kopciuszek

zaślubił hinduskiego maharadzę

Głośny na obu półkulach maharadza Aga Khan, „papier” muzulmanów hinduskich który kilka lat temu ożenił się z francuską midinetką, odbył teraz z żoną podróż do Indji. Pani maharadzowa, a właściwie „Beghum”, wróciła z tej egzotycznej wycieczki do Paryża. Węć zaraz przyparli do niej szturm reporterzy: „Jak tam było w Indjach? Czy pałace maharadży są z marmuru, czy z alabastru? Jak się jeździ na słoni? Czy to prawda, że maharadza sypia z oswojonym tygrysem, i że w skarbcach wschodniego satrapy perły liczy się na funty, a brylanty na kilogramy i t. d. i t. d.?”

Śliczna beghum, która — jak głosiła fama — sprzedawała dawnie ciastka w cukierni w Aix (maharadza poznał ją, jedząc przy ladzie, na stojąco, babę z rumem), udzieliła łaskawie wywiadu wysłannikowi „Paris soir”. Na i zaraz na wstępie rozwiła jego złudzenia, co do tej cukierni.

— Przedewszystkiem chcę sprostować pewną nieścisłość, która zakradła się do mojej biografii. Pocałunek bajki o cukierni, o ciastkach, które sprzedawałam w Aix? Niech pan nie myśli, że się wstydzę mego gminnego pochodzenia. Bynajmniej. Ale co nieprawda, to nieprawda. Mieszkaliśmy w Paryżu z siostrą. Miałymy magazyn miodu — więc byłam krawcową. Tam poznałam mego przyszłego męża. Ale nie marzyłam nawet o tem, że zostanie jego żoną dla tej prostej przyczyny, że był już żonaty. Dopiero po latach, kiedy owdowiał, oświadczył mi się.

— A dlaczego ślub się odbył w Aix, w Sabaudji, właśnie tam, gdzie się znajduje romantyczna cukierka? — nalegał niedyskretny syf.

— Bo pochodzę z Sabaudji.

Na pytanie: Jak było w Indjach? — złotowłosa midinetka udzieliła również informacji, odbiegających od szablonu.

— Pałace maharadży? — rozśmiała się perliście. — Mój mąż wcale nie ma pałaców. Nie znosi przepychu. Mieszkaliśmy niedaleko Bombaju, w takiej bardzo europejskiej dzielnicy. Mielismy ładny domek, nowoczesny, komfortowy, ale niewiele się różnił od willi, zajmowanych w okolicach Paryża przez zamożnych „bourgeois”. Dzielnica Malabail wcale nie jest egzotyczna. Zresztą i we Francji mieszkamy skromnie.

W willi pod Bombajem niema miejsca ani dla białych słoni, ani dla tygrysów, a w podziemiach

zamiast skarbcza, znajduje się kuchnia i piec centralnego ogrzewania. Nieco bardziej wschodnią rezydencję posiada Aga Khan nad jeziorem, również w pobliżu Bombaju. Jeździ się tam na polowanie na... ptaszki.

Wysłannik „Paris Soir” zaczął płakać. Węć żeby go pocieszyć, pani maharadzowa przyznała się, że podczas podróży po Indjach, miała sposobność oglądać legendarne pałace takich maharadzów w stylu niemieckich filmów.

— Złożyliśmy wizytę maharadzy Bikaneru, który jest przyjacielem mego męża. Mieszka on w ponurym zamczysku, zbudowanym na wzór starożytnej twierdzy. Urządzone jest ono wewnątrz na wzór nowoczesnych angielskich domów, ale wszędzie kręci się mnóstwo służących, strojnych w fantastyczne, kolorowe liberje. U drzwi każdego pokoju czuwa czterech niewolników. To zresztą jest bardzo niemiłe. Pałac jest zbudowany z różowego granitu. Maharadza urządza często polowania. Strzelaliśmy do tygrysów, które naganiacze wciągali w zasadzkę, do szalassów ustawionych między drzewami. Z okazji polowania odbywały się wieczorem wspaniałe bankiety, z udziałem kilkuset osób. Na jednym takim przyjęciu było pięćset gości, w tej liczbie mnóstwo angielskich dygnitarzy z żonami. W państwie Bikaner kobiety „purdah” nie mają prawa rozmawiać z mężczyznami, cudzoziemcami. Mieszkają one w zamkniętych typowo arabskich domach, z zakratowanymi oknami. Nie skarżą się na swój los. W haremie nie brak rynek: tancerki, muzykantów i opowiadaczy bajek. W każdym domu jest basen, w którym podczas upału panie przesiadują całymi dniami. Węć jednak coś jak w filmie...

— Nie mogliśmy zwiedzić północnych Indji spowodowała zimna, ale pojechalismy do Kalkuty. W ciągu dwóch tygodni byliśmy gośćmi wice - króla w Delhi, podczas wielkiego sezonu. A w tym okresie ma się wrazenie, że się jest w Londynie, tylko nieco egzotyczniejszym: wyścigi, mecze sportowe, bale, wystawy, wszystko ma charakter europejski. Panie występują w paryskich toaletach, rewje miod przypominają Paryż. Jednym słowem obok właściwych Indji, ze swymi tajemniczymi obrządkami, z tłumem kolorowych ludzi — istnieją Indie zeuropeizowane, zamieszkałe przez ludzi białych, albo tubylców, którzy się upodobnili do eu-

ropejczyków.

Kopciuszek, który został żoną maharadży z mniejszym zachwytem opowiada o paleniu umarłych nad Gangesem, o upiornym pałacu małp i brudnych fakirach. Jeśli chodzi o egzotykę, to zachwylił pania beghum grobowiec Tadž Mahal, zbudowany przez maharadzę Dżilgangira w kształcie pałacu dla umiłowanej żony. Pani beghum chciała być tak kochana przez swego maharadzę, ale zdaje się, że z racji różnicy wieku, raczej ona wystawił pomnik mężowi, który przekroczył już sześćdziesiątkę.

Reporter sądził, że beghum występował w Indjach w stroju narodowym i że — kto wie — została może wtrącona do haremu. Ale beghum odpowiedziała mu, że jeżeli kładła na siebie egzotyczne szmatki, to tylko podczas oficjalnych wizyt, w szpitalach i szkołach, założonych przez Aga Khan. Dzieci hinduskie, ubrane w skautowskie mundurki, z czerwonozielonymi wypustkami (barwy maharadży) witały ją chóralnym śpiewem. Na pierwszy ogień szła... Marsyljanka.

Jasnowłosa maharadzowa ma synka, dziesięcioletniego Sa drudina, którego na rok przyszły chce koniecznie zabrać do Indji. Niewiadomo jednak jaką przyszłość szykuje los małemu maharadzku, które ma groźnego rywala w osobie dorosłego syna maharadży, z pierwszego małżeństwa.

## Siniciuche

upajająca herbata meksykańska

Jagody, nasiona i liście niektórych roślin meksykańskich zaparzone, jak herbata, dają napój lekko odurzający. Zbiór tych roślin nosi miejscową nazwę siniciuche. Działanie narkotyczne zależy od zawartych w roślinach jakichś, bliżej jeszcze nie zbadanych związków chemicznych. Wicińczy meksykańscy przechowywały we fiaskach zapasy tej „herbaty”. Wczoraj, po skończonej pracy, chętnie zaglądając do szklanki. Po wypiciu paru szklanek zmęczenie znikło, zjawia się miły, beztroski nastrój. Ciekawe są dalsze skutki narkotycznego działania siniciuche. Wszystko wydaje się piękne, ale małe, jakby widziane ze znacznej wysokości. Dźwięki stają się przyciszone, jakby płynęły z oddali. Poza to wszystkie przedmioty zaczynają promieniować cudownym, złotym światłem.

Działanie narkotyczne nie trwa

## Brak zębów

Powoduje głuchotę

Zauważono, że osoby, całkowicie zębów nieposiadające, źle słyszą. Przyczyny tego, jak sądzi Edwards, dopatrywać się należy w nieprawidłowym ustawieniu szczęki dolnej, co przy żuciu pokarmów, naskutek często powtarzających się mechanicznych urazów, działających na gałki nerwów słuchowych w przedniej okolicy ucha przebiegających, wpływa przytępiając na słuch. Zastosowanie protezy zębowej usuwa tę wadę.

## Przeciwno

Zatruciu rtęcią

Zatrucie rtęcią może nastąpić nie tylko przy bezpośrednim stykaniu się z tym metalem. Występuje ono również przy wdychaniu minimalnych nawet ilości pary rtęciowej. Badania naukowe do prowadzący do wynalezienia dobrego sposobu zabezpieczającego przed działaniem szkodliwym pary rtęciowej.

Okazuje się, że węgiel aktywowany po nasyceniu jodem doskonale pochłania rtęć. Zastosowanie maski zaopatrzonej w jodowęgielny pochłaniacz, całkowicie chroni przed szkodliwym działaniem rtęci, znajdującej się w powietrzu wdychanym.

## Czytajcie

Nowiny Codzienne

## Angielski port dla hydroplanów



W okolicach miasta Dundee w Szkocji urządzono specjalny port dla hydroplanów wojskowych. W tym porcie gromadzone będą wszystkie hydroplany, które będą brać udział w dorocznych wielkich manewrach angielskich.

## Jad żmii a surowica

Pobyt na wsi, życie obozowe oraz wycieczki do lasu w porze letniej wiążą się czasem z niebezpieczeństwem ukąszenia przez węże. Na szczęście, spośród wszystkich węzów krajowych jadalić są tylko żmije. W niektórych okolicach Polski żmije są pospolite. Zamieszkują one leśne zarośla.

U węzów jadowitych w szczepie górnej przed zwykłymi zębami znajdują się żęby, posiadające wewnątrz rurkowaty kanał, albo zaopatrzone na przedniej powierzchni podłużnie przebiegającym rowkiem. Przez te rurki lub żłobki spływa do rany jad z gruczołów jadowych, leżących u podstawy zęba. Gruczoły te są tylko odmianną gruczołów ślinowych kręgowców. Są one umieszczone z każdej strony głowy w tyle poza okiem w ten sposób, że otaczając je mięśnie przy otwieraniu paszczy wygnitają jad w zagłębienie, znajdujące się u podstawy zęba.

Jad żmii działa na człowieka, lub zwierzę, wtedy tylko, gdy przy zranieniu dostanie się do krwi.

W wypadkach ukąszenia przez węża jadowitego, jak to się zdarza najczęściej, w konieczne, na-

leży czempredziej ją przewiązać powyżej miejsca zranienia, ażeby uniemożliwić przeniesienie jadu ze krwi w kierunku serca. Następnie poleca się ranę wycisnąć, aby część jadu przynajmniej wydalić na zewnątrz. Zwyczaj ludowy wysysania ustami rany nie zawsze jest bezpieczny dla ratującego. Nigdy bowiem wiadomo, czy osoba wysysająca nie ma zranienia śluzówki ust, przez które jad do krwiobiegu przedostać się może. Wypalanie rany żelazem mogłoby być czasami skuteczne, ale to tylko wtedy, jeśli się ten heroiczny zabieg zastosuje natychmiast po ukąszeniu. W praktyce zwykle jest szybkie zastosowanie zabiegu niewykonalne.

Po przykroci rany, w celu zabezpieczenia jej przed zanieczyszczeniem i ewentualnym, uprzedzeniem przemyciu wodnym roztworem nadmanganianu potasu, poszkodowany musi udać się do lekarza, który powinien niezwłocznie zastosować surowicę przeciw jadową w postaci zastrzyku leczniczego. Surowicę taką otrzymuje się przez zastrzykiwanie kołom minimalnych ilości płynu jadowego. Surowica konia w taki sposób uodpornionego zawiera przeciwyjady. Zastosowana w porę u ludzi ratuje przed śmiercią względnie przed objawami silnego zatrucia.

Dr. A. R.

## O jednolity front

lekarzy polskich

Z inicjatywy Naczelnej Izby Lekarskiej odbyło się zebranie komisji złożonej z przedstawicieli organizacji lekarskich, czynnych na terenie Warszawy.

Po przedstawieniu przez wiceprezesa Izby dr. M. Michałowicza i sekretarza Izby dr. Milewskiego o obecnej sytuacji świata lekarskiego, zebrani postanowili:

1) ustanowić formę współpracy wszystkich organizacji lekarskich na terenie Warszawy i prosić zarząd Naczelnej Izby Lekarskiej o zainicjowanie takiej współpracy we wszystkich okręgowych izbach, 2) uzgodnić poza tym wspólną linię rozwiązywania zasadniczych zagadnień oraz wspólnego postępowania w sprawach zdrowia publicznego i w sprawach ogólnie - lekarskich.

Chodzi o jednolite występowanie całego świata lekarskiego w Polsce nie tylko w sprawach zawodowych lekarskich, ale również społecznych.

(C. d. \*).

## Jan Waśniewski

## OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

Oboje nie zdawali sobie sprawy, że w tej chwili cierpi z ich powodu jeszcze ktoś trzeci, to jest sam Gładysz.

Dozorca pełnił tego dnia nocą służbę i dlatego Andrzej nie zastał go w domu.

Kopalnia pracowała tylko na jedną zmianę, więc obowiązek nocnego dozoru polegał jedynie na obejściu komór, gdzie znajdowały się pompy, zbadania stanu wody i tym podobnych drobiazgach. Podziemia o tej porze zalegała bezwzględna, martwa, jednostajna cisza.

Gładysz stanowisko swe zawdzięczał Walickiemu, który go przed piętnastu laty mianował dozorcą. Odznaczał się pracowitością i cierpliwym, spokojnym, chłopiejskim uporem. Jako bliski sąsiad Podkówów, wiedział o romansie młodego Walickiego. Mimo to po owdowieniu świadczył się o rękę Maryski, ale nie został przyjęty. Nie zraził się odmową, lecz czekał cierpliwie. Minął jeden rok, potem drugi — Andrzej się nie zjawił, i Gładysz ponowił swoją propozycję. Tym razem uzyskał zgodę Maryski i poślubił ją mimo znacznej różnicy wieku. Przypuszczał, że między młodymi wszystko już zostało zerwane. O przeszłość nie miał do żony pretensji i nigdy nie wspominał jej o Andrzeju. Sytuacja zmieniła się radykalnie od czasu ostatnich wakacji. Postępowanie Andrzeja wznieciło w nim zazdrość, która

z czasem zaczęła przybierać pozory czegoś chorobliwego. Nie mógł o niczym innym myśleć, tylko o miłości młodych... Bezustannie wchodził się za nim najplastyczniej w godzinach pracy i odpoczynku, w samotności i między ludźmi. Przy żonie uspokajał się nieco. Jej prawdomówność, jej prostota, stanowcze zaprzeczenia plotkom i posądzeniom, na chwilę zagluszaly zazdrość w odniesieniu do chwili obecnej. Wnet jednak zjawiała się myśl:

— Teraz nie!.. Ale to przecież było... było!.. — i znów te plastyczne, przytłaczające wizje, i znów wymówki, nienawiść i uczucie tepej zazdrości, wysysające z niego siły i rozsądek.

W tej chwili Gładysz szedł do pomp, gdzie pracował stary maszynista Kątek.

Przed kilkunastu laty Kątek był górnikiem, a Gładysz jako młody chłopak ślepował u niego. Mimo awansu, Gładysz z tymi dawnymi znajomymi, którzy pracowali w wydziale mechanicznym, pozostał do dziś na stopie koleżeńskej. Kątek zawsze krzątał się i związał przy maszynach, błyskawicznie przerzucając swe chude ciało z miejsca na miejsce. Twarz długa, zakończona cienką kózką bródką, miała wyraz kpiący... Malutkie czarne oczka tliły się iskierkami ciętego dowiecu i ironii. Zylaste ręki, w które od lat całych wrastały smary maszynowe, chwytaly nerwowo i zwinnie narzędzia, przy wtorze bezustannego prawie pogwizdywania.

Komora pomp dawała już znać o sobie rozdrgotaniem stukotem maszyny.

— Szczęść Boże! — Gładysz nastawił swą okrągłą twarz blondyna w kierunku maszynisty.

Prześmignęły po nim małe, czarne oczka. Gwizda-

nie ustalo.

— Szczęść Boże! — odparł.

Zaczel rozmawiać o sprawach kopalnianych. Naraz Kątek cisnął swem chudem ciałem gwałtowniej niż zwykle, czarne oczka zmrugały mu się filaterne i wypilił:

— Tak to ty, Franus, po kopalni se chodzisz, a tam ktosik twoją babę obrabia!.. Hi, hi, hi!..

Pod wpływem tych słów i chichotliwego śmiechu, Gładysz zastął na martwą bryłę. Wasy mu się tylko nieco poruszały, a twarz lunęła ponsem krwi.

— No, nie trap się, nie trap, przecież wiesz, kto to robi!.. Młodziak; to ci nie powinno być za!.. Gorzej, jakby tam stary pracował!

Dozorca odwrócił się i, nie rzekłszy ani słowa, opuścił komorę pomp, wsiadając w głuche korytarze kopalni. Stapał, nie wiedząc, gdzie idzie i czy wogóle się posuwa? W zdwonięcej pustym bezgłosem ciszy wciąż słyszał uragialny śmiech Kątka... Nie myślał dosłownie o niczym, działając odruchowo, jak nakręcony sprawnie mechanizm... Czuł, że, gdy zacznie się zastanawiać nad żoną i Andrzejem, dostanie chyba szału. Dusił więc w sobie te myśli, a mimo to cały był niemi dokładnie wypełniony... Wreszcie nie mógł zapanować nad sobą. Świadomość tragedji przeszyla go, jak stalowa szpada. Zatrząsł się i zaczął walić pięścią, a potem karbidową lampą w zimne, wilgotne skały chodnika.

— Ah, żeby to wiedzieć, żeby wiedzieć, tak, czy nie?!

Usłyszał swój własny krzyk... To go otrzęziwo. Poprawił płomień karbidówki, spojrzal na zegarek i skreślił w kierunku podziemia.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (miejscowostowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.  
ADMINISTRACJA: Warszawa, 7goda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691.64. Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.  
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Al. Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.  
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

## Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpaloty (na wszystkich stronach po 6 szpal): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N) a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński